Nr. 141. OLSZTYN, na wtorek 28 listopada 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Rufina męcz.
Jutro: Saturnina.
Pojutrze: Andrzeja Biskupa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 46 zach. 3 47.
Jutro „ „ 7 50 „ 3 45.
Pojutrze księ. ws. 4 33 za. we dnie.

Pomyślny dla Polaków wyrok

wydał świeżo najwyższy sąd administracyjny a warto z powodu wielkiej doniosłości tegoż poświęcić mu słów kilka.

Oto jak wiadomo, rząd pruski oddawna pragnie, aby na wszelkich zebraniach publicznych w kraju wolno było przemawiać i obradować jedynie w języku niemieckim. Tłómaczy się zaś tem, iż chcąc kontrolować zebrania o charakterze politycznym, niezawsze to wykonać może, gdyż nie wszędzie posiada urzędników, znających język polski.

Już na samym początku walki antypolskiej po zwycięzkiej wojnie francuzkiej zaczęto postępować wedle tego zdania i urzędnik policyjny, ówczesny wójt Gerdey w Pelplinie, rozwiązał zebranie polskie, zwołane do Nowejcerkwi. Zaprotestowali wtedy słusznie przeciw takiemu pogwałceniu praw swoich Polacy i za staraniem ś. p. Jackowskiego z Jabłowa p. dr. Mizerski, ówczesny syndyk biskupi w Pelplinie a teraz w Poznaniu, oraz poseł sejmowy, przed najwyższym trybunałem administracyjnym w Berlinie uzyskał wyrok pomyślny dla naszego języka.

Ale rząd pruski nie dał nam jeszcze za wygraną i nie porzucił nadziei, że w obec tej gorącej nienawiści w obec Polaków, którą wydał posiew Bismarka i krecia robota hakatystów, może uda się teraz przeprowadzić swe zamiary.

W tym celu wydał minister spraw wewnętrznych von der Recke okólnik do władz policyjnych, aby rozwięzywały zebrania polskie, na których pomimo wezwania dozorującego urzędnika mówcy po niemiecku nie będą chcieli przemawiać.

I posypały się jak grzyby po deszczu owe rozwięzywania a z drugiej strony żal, rozgoryczenie i protesty.

Sąd administracyjny i teraz jednak zawiódł oczekiwania tak p. v. d. Recke jako i jego zwolenników, gdyż pozostał przy swem dawniejszem orzeczeniu, iż wolno na zebraniach publicznych przemawiać po polsku i dla tego jedynie powodu nie wolno policyi takowego rozwięzywać. Nigdzie bowiem w przepisach prawnych nie jest używanie obcego a więc i polskiego języka na zebraniach zakazanem, a konstytucya gwarantuje wszystkim poddanym prawo zgromadzania się celem wspólnych narad. Prawda, że policyi wolno kontrolować zebrania natury politycznej, lecz jeżeli z tego prawa chce korzystać, to obowiązkiem jej jest postarać się o urzędnika, który zna odnośny język. Co innego byłoby, gdyby umyślnie posługiwano się niezrozumiałym władzy językiem, aby w ten sposób unicestwić dozór ze strony policyi, ale o tem przy odnośnych zebraniach nie ma mowy.

W tym duchu zawyrokował obecnie na nowo najwyższy trybunał administracyjny w procesie, jaki wytoczyli rodacy nasi przeciw policyi w Halli, która w końcu maja b. r. zakazała na zebraniu polskiem tamże wygłaszać mowy w języku polskim.

Ponieważ rzeczony trybunał ma ostateczny i decydujący głos w tych sprawach, przeto wyrok jego jest obowięzującym dla władz administracyjnych. Możemy więc z tego nowego wyroku się cieszyć, gdyż zapewnia nam swobodę przemawiania na zebraniach polskich po polsku. Gdyby zaś gdziekolwiek miano pod tym względem pogwałcić nasze prawo, to należy niezwłocznie zażalić się gdzie należy, a ostatecznie zwrócić się aż do wymienionego sądu, który z wszelką pewnością na naszą korzyść zawyrokuje.

Z pola walki.

Dotychczasowy przebieg wojny pozwala na dokładne poznanie i stwierdzenie sposobu wojowania Jouberta. Sposób ten polega na tem, że Joubert po kolei odosabnia oddziały i załogi angielskie, przerywa komunikacyą pomiędzy niemi, zrywa, psuje mosty, tak że oddziały angielskie łączyć się z sobą nie mogą. Tak to Joubert zachowywał się wobec całych korpusów kilkotysięcznych, jak małych oddziałów angielskich. W ten sposób stał się zwycięzcą pod Newcastle, Glencoe i Dundee, Elandslaagte, Ladysmith, Pomeroy, Greytown itd., a obecnie otacza Estcourt.

Obleganie Estcourt jest rzeczą niewątpliwą. Potwierdzają to dzienniki londyńskie, donosząc, że generał Joubert posuwa się z całą siłą na południe ku Estcourt. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że cenzura angielska, gdy nie może zniszczyć całego telegramu, zazwyczaj fałszuje daty i cofa je o kilka dni, jeżeli chodzi o niepomyślne dla Anglików wiadomości, wnosić z powyższego telegramu należy, że Estcourt jest już otoczone częścią wojsk burskich, a Joubert z całą siłą ciągnie ku Pietermaritzburg.

Gazety angielskie donoszą, że skoro jenerał Joubert niewątpliwie posunął się ku południowi, to musiał odstąpić oblężenia Ladysmith. Zapewne rzecz ma się tak w istocie, ale z tym dodatkiem, że albo Burowie zabrali już White'go do niewoli i dla tego nie mają co robić pod Ladysmith, albo otoczywszy go silnym oddziałem, umyślnie pozostawionym, strzegą go pilnie, a Joubert z główną siłą znajduje się już niedaleko Pietermaritzburgu. — Taki będzie istotny stan rzeczy. Zresztą zbyt długo Anglicy nie będą mogli ukrywać niepomyślnych dla siebie wiadomości.

Kto jeszcze Gazety nie ma,

niech ją sobie teraz choć na miesiąc grudzień zapisze na próbę. Zapisywać można na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na miesiąc grudzień tylko 54 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Każdy Czytelnik otrzyma w przyszłym miesiącu bezpłatnie kalendarz ścienny na rok 1900. Nadto zamierzamy jeszcze dodawać w roku przyszłym „Poradnik rólniczy i gospodarczy“ raz w tydzień, ale zależeć to będzie od tego, czy się liczba Czytelników powiększy. Niech więc Czytelnicy i przyjaciele pisma naszego teraz właśnie zajmują się gorliwie szerzeniem Gazety w wszystkich tych domach polsko-katolickich, gdzie dotąd pisma naszego nie ma. Czas teraz najstósowniejszy, bo wieczory długie i Świąt wiele.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Poseł Tremborn z Centrum przemawiał zeszłej środy w M. Gladbach przed swemi wyborcami. Tłómaczył im, dla czego i Centrum tak szorstko odrzuciło projekt cuchthauzowy. Mówił między innemi: Staliśmy się z czasem bardzo zgryźliwi i podejrzliwi. Książe kanclerz zapewnił nas uroczyście w parlamencie, że zostanie zniesiony paragraf, zakazujący łączyć się w związki towarzystwom politycznym. Obietnicy nie dotrzymał rząd, na dobitkę jeszcze przedłożył projekt cuchthauzowy. Z nowem projektem floty postąpiono tak samo. Jak gdyby parlament nie istniał, nagle ni z tąd ni z owąd zapowiadają nowe wydatki na flotę, choć już w roku zeszłym uregulowaliśmy wydatki na flotę aż do roku 1904. Już nam się to wszystko przejadło. Uczucie to dusimy w sobie póty, póki się da. Już nam się w Centrum wszystkiego odechciewa, gdy widzimy, że sobie z parlamentu nie wiele robią.

— Parlament radził w piątek o sprawach robotniczych. Uchwalono między innemi, że w książkach i na kartach wypłat dla robotników powinny być wypisane warunki pracy i płacy. Wnioski socyalistów, aby i w przemyśle domowym zabronić pracy dzieci niżej lat 14, jako też, aby warsztaty i pracownie nie znajdowały się w tym samym pokoju, w którym się mieści rodzina, odrzucono ku wielkiej radości kapitalistów, którzy byliby zmuszeni więcej płacić szwaczkom, krawcom itp. (gdyby ci byli zniewoleni najmować pokoje na warsztaty) albo otwierać wspólne pracownie, któreby im nietylko przysporzyły wydatków, lecz i także podlegałyby nadzorowi władzy pod względem zdrowotności i spoczynku niedzielnego. Dziś położenie rzemieślników, pracujących w domu dla kapitalistów jest wprost rozpaczliwe. Dla tego dziwić się trzeba, że przeciw natychmiastowemu uregulowaniu tej sprawy przemawiali nawet centrowcy, popierając konserwatystów i narodowych liberałów.

— Para cesarska bawi się na zamku królowej angielskiej bardzo dobrze. Cesarzowa obwozi obu synów w sąsiedztwie Windsorn, aby im pokazać stare opactwa i kościoły. Cesarz zabił na polowaniu 170 bażantów, 328 królików i 1 kuropatwę. W uczcie danej dla pary cesarskiej, wystawiono srebra, przedstawiające wartość 40 milionów marek, do uczty zasiadło 140 osób. Wzniesiono tylko 3 toasty; na cesarską parę, na królową angielską i na cesarzową Wiktoryą, wdowę po Fryderyku a matkę cesarza niemieckiego.

— Rząd pruski niczem się nie zraża. Po odrzuceniu projektu do nowej ustawy o zebraniach i ograniczeniach, która byłaby znacznem ograniczeniem obecnej ustawy, rząd zamierza wnieść do sejmu nowy projekt przeciw socyalistom. Już naprzód zapowiadają rządowi, iż i z tem nie będzie miał szczęścia.

— Wagony pierwszy klasy na kolejach niemieckich mają być skasowane, ponieważ się wcale nie opłacają. Wagonami pierwszej klasy mało kto z podróżnych jeżdża. Pojedyńcze państwa niemieckie już się w tej sprawie porozumiewają.

— W Kilonii spuszczono do morza nowy krzyżownik »Nymphe« wykończony w warsztatach okrętowych Kruppa. Przy tej sposobności zamienili z sobą serdeczne telegramy burmistrz i cesarz. Cesarz wyraził życzenie żeby kraj zrozumiał jego życzenie i intencye i przyczynił się do pomnożenia marynarki, co jest niezbędnem dla obrony zamorskich interesów niemieckich.

— **Z Rosyi** udało się do Afryki aby pomagać Burom dwóch wyższych oficerów: jenerał Sielec i podpułkownik Ganecki, dalej profesor Schiel, brat wziętego do niewoli przez Anglików pułkownika Schiela. — W sprzeczności z wiadomością o nowych zbrojeniach Angli stoją pogłoski, że ze strony angielskiej, czynią się już ciche i pokątne starania o... pokój, względem zawieszenia broni.

— **Węgry.** Stosunki w Węgrzech przybierają coraz ciekawszą postać. W celu skuteczniejszego szerzenia madziaryzmu, minister skarbu dr. Lukacs wydał rozporządzenie, że od 1-go stycznia oberżystą lub szynkarzem w Węgrzech może zostać jedynie obywatel węgierski i to umiejący dobrze po madziarsku, gdyż wszystkie księgi rachunkowe i handlowe podlegają kontroli władz finansowych i winny być po madziarsku prowadzone. Tym sposobem rząd węgierski dąży do dalszej madziaryzacyi przy pomocy hotelów, kawiarń, szynków i restauracyi. — Równocześnie występują Madziarzy przeciw Niemcom. Ponieważ władze wojskowe coraz częściej karzą wojskowych rezerwistów za to, że ci przy kontroli zamiast »hier« odzywają »jelen« — dziennik »Pesti Ujsag« wystąpił z projektem wyrzucenia języka niemieckiego ze szkół, aby armia nie mogła dostać oficerów, mówiących po niemiecku. — Niedawno prof. historyi w jednem gimnazyów budapeszteńskich, wykładający język niemiecki w gimnazyum, został zawieszony w urzędowaniu, ponieważ ostro i nieprzychylnie wyrażał się o niektórych monarchach węgierskich z rodu Habsburgów. Śledztwo sprawę załagodziło i minister oświaty profesora przeniósł do innego gimnazyum.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Hessler (w Westfalii), d. 22. 11. 99.

Czy Rodakom naszym, którzy opuszczają strony rodzinne, a udają się do Westfalii, grozi niebezpieczeństwo moralne utraty Wiary św.? Prawie przed 8 laty, gdy zamierzałem udać się do Westfalii, słyszałem nasze duchowieństwo, ostrzegające przed tem wychodźtwem, gdzie była wzmianka o utracie wiary ze względu na brak kościołów katolickich. Ja zaś będąc tu przez wymieniony czas i poznawszy tutejsze stósunki, oświadczam, że zagraża utrata największych skarbów człowieka, tj. Wiary św. i mowy ojczystej, lecz nie dla braku kościołów katolickich, które się niemal w każdej miejscowości znajdują, lecz dla braku kapłana, któryby nam w zrozumiałem języku naukę głosił, ponieważ tylko to, co człowiek dobrze zrozumieć może, trafia do serca. Druga okoliczność, co jest powodem do utraty tych drogich skarbów człowieka, jest styczność z różnymi ludźmi i brak wykształcenia.

Ponieważ dzisiejsza nauka religii w stronach rodzinnych jest bardzo mizerna, bywa dzieciom w szkole w ogóle w niemieckim języku udzielaną. Nawet dzieci przygotowuje się do Sakramentów św., na pytanie, w jakim języku chcą być przygotowani, odpowiadają po większej części: „w niemieckim“, ponieważ w szkole się uczą po niemiecku, więc to już na pamięć umieją, chociaż z tego mało co, albo nic nie rozumieją. Ponieważ czytać po polsku nie mogą, więc w szkole jak też w kościele naukę religii pobierają w niemieckim języku, co też wkrótce zapominają, ale żyją według obyczaju rodziców, i ludzi ich pouczających, a że to ludność jest polsko i katolicka, więc wspólnie żyją w charakterze polsko-katolickim. A tak ci przeciw religii działający też się nie pojawiają, ponieważ takiego działacza w pośród ludności jednej mowy i wiary, uważanoby za wyrzutka i kłóciciela. Ludność polska w stronach ojczystych ma także sposobność słuchania co niedzielę kazania polskiego, dalej słuchają powieści historycznych i religijnych od ludzi czytać umiejących. Tu zaś w Westfali inaczej. Kazania polskiego nie słyszymy tak często, czasem co półroku raz, możemy prawda czytać gazety polskie i książki i pouczać się i rozmawiać w gronie Polaków katolickich będąc członkiem polsko-katolickiego towarzystwa. Lecz tego wszystkiego Rodacy przybywający ze stron rodzinnych nie znają, ponieważ dużo czytać nie umieją, więc gazet nie czytują, inni także stoją jakby w kryjówkach, nie troszcząc się o życie duchowe, nie żyją z ludźmi w pospólstwie.

Nie wiedzą prawie, że przez zorganizowanie i to życie publiczne i przez rozwijanie się polsko-katolickich Towarzystw okazujemy, że żyjemy i że też znamy prawo co nam się należy żądać, to jest opieki duchownej w języku ojczystym, cobyśmy też prędzej osiągnęli, gdyby wszyscy Polacy wstępowali do polsko-katolickich Towarzystw. Lecz tego ci ustronni nie chcą słuchać, słuchają raczej proroctw przewrotu ludzi, którzy twierdzą, że niebo dla wróblów i że księża są tylko na to, aby człowieka pogodzić z jego czasem ciężkim losem i że oni tylko są prawdziwemi opiekunami robotników. Więc też wielka liczba rodaków naszych przy takich stosunkach wpada w sidła tych ludzi „przewrotu“. Więc wzywam was Rodacy w stronach rodzinnych, rodzice: uczcie dzieci wasze sami po polsku, bo w szkole się nie nauczą, bo wiecie, że z nienawiści ku polskiej ludności, mowa polska ze szkół wyrugowana, więc licho dojdą do oświaty, bo gazet polskich, które oświatę szerzą, czytać nie umieją, wychodząc w obce strony, nawet listu do rodziców i krewnych pisać nie będą mogli, Więc na dobro społeczeństwa naszego rozszerzajcie gazety polskie, uczcie dzieci czytać i pisać po polsku. Musimy także wiedzieć, że redaktorzy gazet polsko-katolickich pracują dla społeczeństwa polsko-katolickiego, i że czasem ponoszą ciężkie kary, gdy chronią lud nasz od napaści, więc wspólnie pracujmy, wspierajmy tych, którzy dla nas pracują. O, gdybyśmy wszyscy gazetę trzymali, moglibyśmy się dość razy tak przez nią porozumieć i przed niebezpieczeństwem uchronić.

Teraz pozdrawiam Szanowną Redakcyą i Szanownych Rodaków naszem polskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! M. L.

Wiadomości kościelne.

Wamińska dyecezya. W pierwszą niedzielę Adwentową zostanie wielki jubileusz urzędowo ogłoszonym. Odbywać się będzie nie tak jak w r. 1850 i 1875 zaraz w całym Kościele, lecz prawidłowo jak ostatni raz r. 1852 i 1826, tj. w roku 1900 tylko w Rzymie dla tych którzy pielgrzymkę do Rzymu odprawiają, a niezawodnie w następującym roku, 1901, rozciągnionym zostanie jubileusz na wszystkie dyecezye. Jak już donieśliśmy, urządza piel-

Depesza.

(Z francuzkiego).

Kiedy porucznik marynarski, Henryk Robeline, otrzymał wiadomość, że jego okręt „Francis Garnier“ przeznaczony został do Chin, pierwszem uczuciem była radość, że tam zdobędzie stopień kapitana fregaty. Radość tę jednak prędko zaćmiła myśl, że zostawi żonę i synka. A właśnie w tym czasie od kilku już miesięcy, mały Marceli był słaby i lekarz zalecił najtroskliwszy dozór nad jego zdrowiem. Dziecko od przyjścia na świat było już chorowite.

* * *

Żona Robelinea przygotowana już do złej nowiny, siliła się być odważną.

— Kiedy odjeżdżasz? — zapytała spokojnie.

— Za dwa tygodnie.

Serce jej ścisnęło się żalem. Porucznik uścisnął żonę i pocałunkami starł łzy z policzków.

— Tatusiu, weźmiesz mnie ze sobą, prawda? — szczebiotało dziecię...

Nie chcąc, ze względu na zdrowie dziecka, mieszkać w Tulonie, państwo Robeline osiedlili się w Tamaris, w najcichszym i najspokojniejszym zakątku wybrzeży morza Śródziemnego. Mieli nadzieję, że tamtejsze słońce i pobyt między palmami i drzewami pomarańczowemi powróci zdrowie dziecku; lecz chłopiec, który z początku odżył, znów zaczął niknąć w oczach zrozpaczonych rodziców.

* * *

Na trzy dni przed odpłynięciem „Garnie'ra“ pani Robeline wyraziła chęć zobaczyć okręt i kajutę, w której mąż jej miał zamieszkać... Uporządkowała kajutę, zrobiła z niej miłe mieszkanko. Fotografie swoją i dziecka powiesiła nad łóżkiem, między szablą i pistoletami, aby wygnańcowi przypominały opuszczoną ojczyznę. Wieczorem powracała z Marcelkiem do domu jedną z szalup okrętowych. Łódź, pędzona dość silnym wiatrem, nachylona pod żaglem, leciała jak strzała, dotykając burtami wody. Pogoda była dżdżysta i chłodna. Matka otuliła synka swym ciepłym szalem, lecz chłopczyna ciągle się odkrywał, klaszcząc w rączki, śmiejąc się do majtków i ciesząc się z wskakujących do czołna fal. Odzywała się w dziecku krew żeglarska. Wątłe dziecko przeziębiło się i nazajutrz nie wstało z łóżeczka.

Rodzice całą noc oka nie zmrużyli. Rano przyszedł lekarz.

— Doktorze, wszak go ocalisz? — pytali z rozpaczą.

Lekarz odpowiedział:

— Ma się rozumieć.

Lecz spojrzenie jego nie bardzo potwierdzało nadzieję. Chłopczyna był tak wątły, że najmniejszy katar był dla niego niebezpiecznym.

— Jutro odpływamy...

Jęk bolesny wydarł się z piersi Berty.

— Jutro! Bodaj to jutro nigdy nie przyszło! Jutro! A jeżeli dziecko umrze?!

— Nie odjeżdżaj, Henryku, błagam cię, zostań!

I chciał wyjść, aby podać prośbę o urlop; lecz we drzwiach zatrzymał się. Przecież jest dowódzcą okrętu, otrzymał rozkaz!

Gdyby pozostał — byłby zbiegiem! Zstępował jednak ze schodów; głosy rozbudziły chorego i przez sen prawie wołał:

— Tatusiu, przywieź mi Chińczyka!

Berta wołała za mężem:

— Henryku, ja wiem, że ty jechać musisz! Ale ja zmysły tracę... Nie wiem co mówię!

W naznaczoną godzinę „Francis Garnier“ wypłynął z przystani. Kapitan jego stał na mostku i patrzał na biały domek nad palmami. Na balkonie pokazała się postać kobiety, powiewająca chustką i przesyłająca ręką pocałunki — lecz znikła zaraz. Pewnie w pokoju dziecko kaszle...

* * *

Zeszedł do kajuty i wziął do rąk kalendarz czerwono pokreślony. Każda taka kreska, to przystań, w której czekać go będzie telegram. Od Port-Said aż do Hong-Kong.

Przy ostatniem pożegnaniu mówił do żony:

— Mnie będzie gorzej, niż tobie. Proszę cię telegrafuj do mnie na każdą stacyę. Jeżeli dziecku będzie lepiej, to „nadzieja“ — albo też „odwagi“ jeżeli...

— Odwagi! — szeptał teraz. — Co za ironia! Być mężnym, kiedy śmierć czyha na jedyne dziecię!...

Po długiem oczekiwaniu pokazał się Port-Said.

(Dokończenie nastąpi).

grzymki do Rzymu na przyszły rok Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego i zapewne po niedługim czasie poda do wiadomości bliższe szczegóły, a mianowicie, kiedy główna pielgrzymka z naszych stron się odbędzie.

Chełmińska dyecezya. Trzechsetna rocznica istnienia kościoła św. Andrzeja w Koronowie obchodzić się będzie w przyszłą niedzielę, w złączeniu z odpustem św. Andrzeja apostoła. Kościół ten po raz pierwszy wybudowany został 1382—1386, ale przebudowanie ukończono za rządów opata Wawrzyńca Jalińskiego, r. 1599, a więc przed trzema stuleciami.

Gniezno. † Dnia 20 bm. zmarł po dłuższej chorobie opatrzony Sakramentami świętami ks. Romuald Ziółkowski, proboszcz w Kcyni, w 63 roku życia, a 39 roku kapłaństwa. Był dawniej przez wiele lat wikarym przy tumie gnieźnieńskim i podczas kulturkampfu kilkakrotnie jeździł z Olejami świętemi do Pelplina albo do Fromborka. Od r. 1889 był proboszczem w Kcyni, gdzie jego staraniem odnowiony został słynny Karmel z figurą Pana Jezusa, cudami słynącego.

Poznań. „Kuryer Pozn.“ dowiaduje się, że na ostatniej audyencyi X. Kardynał Ledóchowski zwrócił uwagę Ojca św. na niepomyślny stan zdrowia Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego X. Floryana. Ojciec św. bardzo troskliwie o szczegóły się dopytywał i udzielił swojego błogosławieństwa, dając przyrzeczenie, że Panu Bogu chorego Arcybiskupa polecać będzie. Temu błogosławieństwu jako też modłom Papieża i wiernych zapewne przypisać należy, że stan zdrowia X. Arcybiskupa znacznie się polepszył.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W powiecie rastemborskim przytrzymano 14 b. m. pewnego człowieka, który się tam wałęsał, a nie umiał powiedzieć, zkąd jest. Teraz wydało się, że ów człowiek nazywa się Kuhn i jest zamożnym posiedzielem z Bartęga. Dostał on nagle pomięszania zmysłów i uciekł z domu.

— W piątek, dnia 24-go bm. wieczorem skradziono tutaj gospodarzowi J. C. z Lęgajn 2 korce łubinu wraz z miechem z woza. Jadąc z Olsztyna do domu, złamała się przednia oś u wozu. C. pojechał konno do domu, a wóz został na szosie wprost cegielni p. Matern, na nim 4 korce łubinu. Gdy C. powrócił po wóz, zastał tylko dwa korce łubinu na wozie, drugie dwa z miechem zostały skradzione. Złodzieja nie zdołano pochwycić. Złodziej myślał pewnie, że to był bury groch, boć łubinu by nie brał.

— W Pozortach wybuchła pomiędzy bydłem zaraza pyska i racic.

— Z izby karnej, 23 listopada. Kupiec Gustaw Kruppa z Olsztyna i jego matka Henryka, wdowa po krawcu, stawali oskarżeni syn o bankructwo, złamanie aresztu i kradzież, jego matka o przechowywanie kradzionych rzeczy. Kruppa skazany został na trzy miesiące, jego matka na trzy dni więzienia. — W lecie 1897 roku był wielki ogień w Ostrudzie u pp. Thiel i Döring. W czasie ognia przeniesiono wiele rzeczy do przechowywania do lokalu p. Regier. Ztamtąd pokradziono wiele rzeczy, a teraz stawali o to oskarżeni i karę otrzymali: Kuczer Wilhelm Dost z Jedzparka na 4 miesiące więzienia, żona owczarza Wilhelmina Dost 3 miesiące i 1 dzień więzienia, jej mąż Karól Dost z Wirwajdy 2 tygodnie, żona ogrodnika Emilia Eichler z Szmykwałda na 4 tygodnie, jej córka Klara na 3 dni, żona pachciarza Augusta Wehrau z Gila na 2 dni więzienia.

— O manewrach cesarskich piszą teraz, że nie ma jeszcze pewności, czy pierwszy korpus będzie miał manewry cesarskie w r. 1890, czy też w roku 1891.

* **Dorotowo.** Posiadłość rentową w Krancu (dawniej Jagalskiego) nabył w drodze sądowej szewc i chałupnik Józef Harkowski Grzyźlin. Obszaru ma ta posiadłość 10,39,70 ha, a zapłacił za nią Harkowski 1620 m. i przejął ciążącą tam rentę.

* **Wartembork.** Pan Kaiser sprzedał swój hotel panu Pincusowi Friedländerowi za 73,000 m.

* **Szczytno.** Poświęcenie kościoła w Bartniejstronie przez ks. Biskupa warmińskiego ma nastąpić w lecie roku przyszłego.

* **Szczytno.** Ogłoszone na dzień 5 grudnia w Pasymie i 14 grudnia w Wielbarku targi na bydło i konie zostały zniesione. — W środę po południu wybuchł ogień u posiedziciela Jana Leyck w Trelkowie. Spaliły się dwa chlewy. Strata pokrytą zostanie zabezpieczeniem. — Tutejsza policya przychwyciła w tych dniach niebezpiecznego ptaszka. Przez kilka dni odwiedzał tutejsze lepsze restauracye pewien pięknie ubrany »pan« Pierwszego dnia płacił wszystko, drugiego »zapomniał«, a później wcale się nie pokazał. Gdy dano znać policyi, ta go aresztowała i wydało się, że ów pan już kilka lat w cuchthauzie siedział, a obecnie ściga go prokuratorya w Wrocławiu i w Hamburgu. Owego „pana“ odtransportowano pod dobrą opieką do Hamburga.

* **Ządzbork.** Właściciel drukarni pan Jänicke wybrany tu został burmistrzem sześciu głosami przeciw pięć. Partya przeciwna chce podnieść protest przeciw temu wyborowi, gdyż p. J. nie zgłosił się poprzednio jako kandydat na burmistrza.

* **Wielbark.** Kolej tudotąd jest już tak daleko wykończona, że pociąg roboczy już kursuje. Spodziewać się tedy należy, że na 1-go lipca roku przyszłego napewno otworzony zostanie nowy tor kolejowy z Niborka do Szczytna i Wielbarka.

* **Wystruć.** Pewna kobieta ztąd przyszła w niedzielę z płaczem na dworzec kolejowy i opowiadała, że syn jej 15-letni uciekł z domu. Na szczęście zdołano jeszcze chłopca pochwycić, a kupił on już bilet do Berlina, ztąd chciał jechać do Hamburga, a potem dalej do Afryki Burom na pomoc.

* **Kłajpeda.** W nocy na niedzielę pociąg wystrucki zatrzymać się musiał pomiędzy stacyami Ignanten (?) i Szyłokarczmą ponieważ na szynach znajdowało się około 120 kamieni mniejszych i jeden wielki. W pobliżu Kłajpedy tejże samej nocy znaleziono na szynach wielki kamień, ważący około dwóch centnarów. Zbrodniarzy, którzy chcieli pociąg wykoleić, dotąd nie wykryto.

* **Grabowo** w Lubawskiem. Nasz pierwszy nauczyciel p. Gahbler pochodzący z Olsztyna który zarazem jest organistą i u nas wielce jest szanowany, obchodził dnia 16-go bm. z godną swą małżonką srebne wesele.

* **Wąbrzeźno.** Drugi targ na konie luksusowe odbędzie się tu w lipcu. Komitet zamierza znowu urządzić loteryą i wydać 120,000 losów po 1 marce.

* **Kwidzyn.** Na pobudowanie wodociągów w mieście naszem zamierza magistrat zaciągnąć pożyczkę w wysokości 350,000 marek.

* **Z Kwidzyńskiego.** W Dusocinie pod Gardeją w nocy na 12 bm. otworzono grób na tamtejszym cmentarzu i wyjęto spoczywające w nim zwłoki dziecka. Mógł to uczynić albo człowiek niespełna rozumu lub też wierzący w gusła.

* **Golub.** Kiedy mistrz blacharski J. wszedł w poniedziałek do swego warsztatu, znalazł swego czeladnika, 34-letniego H. Spessa, leżącego bez życia na ziemi. Był to pijak nałogowy i prawdopodobnie też pijany upadł przy łóżku i zadusił się.

* **W Poznaniu** stanęła rzadka para na ślubnym kobiercu. Pan młody, krawiec Jakubowicz liczy 75 lat, jego oblubienica Wolniewiczówna 62 lata.

* **Berlin.** W oryginalny sposób robi sobie wedle doniesienia tutejszej „Morgenpost“ znany berliński „Lokal-Anz.“ reklamę. Wydawnictwo wymienionej gazety podobno zapisało samo na poczcie wiele tysięcy egzemplarzy własnego pisma, aby liczba abonentów tegoż wyglądała daleko wyższą aniżeli jest w rzeczywistości. Przysięgły zaś rewizor nie spostrzegłszy się na fortelu potwierdził ową wysoką cyfrę. Redakcya „Morgenpost“ — która jest najniebezpieczniejszą konkurentką „Lokal Anzeigera“, — oświadcza, iż może udowodnić prawdę słów swoich.

* **W Liverno** w ubiegły piątek dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi o godzinie 9 wieczorem, przy niebie jasnym gwiaździstem. Ludzie, wylęknieni już przepowiednią końca świata, wybiegli na ulice miasta; 50,000 osób roztasowało się pod gołem niebem z łóżkami, pościelą, tłómacząc, że nie chcą być zawaleni gruzami przy katastrofie końca świata. Ludzie, zatrzymani w więzieniu policyjnem, korzystali ze sposobności, aby wyjść na swobodę czego im nie broniono, albowiem „trzęsienie“ ziemi nie jest przewidziane przez „prawo“. Chorzy wyskakiwali z łóżek w szpitalach; perswazye lekarzy, dozórców i Siòstr Miłosierdzia nie odnosiły żadnego skutku. Tylko w koszarach panował rygor i porządek. Wojska stały w pogotowiu, aby w razie silniejszego trzęsienia ziemi, nieść ratunek poszkodowanym. Ale do tej ostateczności nie doszło. Zdarzyły się tylko dwa lekkie wstrząśnienie, ani jeden dom nie zawalił się, obrazy spadały ze ścian i dzwonki dzwoniły same. W dzielnicy nadmorskiej wstrząśnienie było trochę silniejsze, a na morzu objawiło się najgwałtowniej. Astronomowie przypuszczają, że był to kataklizm na dnie morskiem, który wstrząsnął ziemią. Dało się to także uczuć w Montenera, Ardenza i Antignano. Profesor Potrosemalo z obserwatoryum w Liverno objaśnia, że to zjawisko było natury sporadycznej i że się już nie powtórzy. Wstrząśnienia szły poziomo. Mieszkańcy Liverno przez przeszło połowę nocy obozowali pod gołem niebem, wśród płaczu i lamentu, oczekując końca świata. Pewna 40-letnia kobieta odebrała sobie życie w obawie tej katastrofy. Widocznie była zwolenniczką zasady: wybijać klin klinem.

* **Z Częstochowy** donoszą: Dnia 13 bm. pomiędzy godzinami 4 a 9 rano mieszkańcy miasta Częstochowy zatrwożeni zostali wiadomością o niesłychanym wypadku pokąsania i poranienia przeszło 40 osób przez psa wściekłego, który został zabity dopiero o godzinie 2 po poł. Trudno opisać, co się wtenczas działo w Częstochowie, kiedy osobny wagon z nieszczęśliwemi wysłano do Warszawy. Klęska ta musiała nastąpić wobec lekceważenia zdrowia publicznego i braku zaradczych środków, kilkakrotnie bowiem w tym roku notowane były podobne wypadki.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 25 listopada

Bydła rogatego spędzono 3943 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 63—66 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 57—62 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 54—56 m. IV kl. licho odżywione każdego wieku 51—53 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 60-63 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 55—59 m., III kl. licho odż. 50—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II. ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 55-56 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 53—54 m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 50—53 m. V. kl. słabo odż. krowy i jał. 47—49 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1296 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 78—80 m. II kl. średnie tuczne dobre ssaki 71—75 m., III kl. słabsze ssaki 56 do 58 m., IV kl. starsze słabo odż. 44—53 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 7655 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—65 m., II kl. starsze skopy 54-58 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 46—52 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce —— — m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 10469 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1¼ roku stare, a) 46—47 m. b) serniki — —— II kl mięsiste 44—45; III kl. słabo rozwinięte e) 41—43; IV kl. stare świnie a) 27—42 marek.

Polecam:

Cukier za funt . . . . . **28 fen.**
Farynę „ „ . . . . . **27 fen.**
Kawę paloną funt po 80 fen., 1,00, 1,20, do 1,80. mrk.
Najpiękniejszą Guatenala za funt . . **1,10 mrk.**
Znakomite śliwki tureckie funt . . . . **20 fen.**
Sledzie sztuka . . . . . **5 fen.**

jako i wszelkie

towary kolonialne

w najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,

Olsztyn, ul. Prosta 23.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboszczyków

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

Korzystne zakupno.

Polecam dobre, tłuste śledzie, znakomite w smaku i dobroci, po 3, 4, 5, 6 i 7 fen., przy większym zakupnie jeszcze taniej.

Tuszcz po 40 fen., szmalec po 45 i 50 fen., pięknie wężo ną okrasę (szpak) po 55 i 60 fen., stósownie do wziętej ilości.

Kawę surową i paloną, tylko znakomitą w smaku, za co ręczę, funt po 80 fen., 90 fen., 1,00 M., 1,20, 1,40, 1,60 Mrk.

Ryż delikatny i gruby po 13, 15, 17 i 20 fen. za funt.

Cukier i farynę funt po 27 i 28 fen., tabliczek cukerynowych 7 za 10 fen.

Piękne, dobre śliwki (szwaczki), mydło zielone, sodę inne towary jak najtaniej.

Kto raz tylko zrobi próbę, przekona się, że u mnie kupuje się dobrze, tanio i rzetelnie.

A. Black.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze zakupna źródło

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz *w Ostrowie* (Ostrowo Bzg. Posen.)

Kaltfliss.

Z majątku w **Kaltflisie** przy **Gietkowie** są jeszcze dwa parcele od 30 do 120 mórg z dobremi łąkami, także podzielone, do sprzedania. Budynki są do rozebrania do nabycia. Zboże na zasiew i zaprzęg do przeprowadzki i obrobienia roli udziela się bezpłatnie. Główny majątek, około 300 mórg wraz z inwentarzem jest również na sprzedaż.

Wpłata bardzo mała. Reszta pieniędzy może wiele lat stać przy 4 i pół procent.

Mający chęć kupna mogą się każdego czasu zgłosić u właściciela dóbr Ertmanna lub u niżej podpisanego.

Klakutsch, Olsztyn.

Papier listowy

z pięknemi polskimi nagłówkami, teczka (5 arkuszy i 5 kopert) po 10 fen. poleca drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej".

Wyrobnik

z szarwarkiem znajdzie miejsce za wysoką zapłatą.

Jackowski

w Mokinach na wybudowaniu.

Małe

gospodarstwo

jest na sprzedaż w Biesalu przy Gietrzwałdzie.

L. Lehmann.

Potrzebna zaraz

do naszego składu maszyn do szycia

młoda panna

mówiąca dobrze po polsku i po niemiecku.

Singer Co.,

Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia, Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 25.

KALENDARZE

na rok 1900:

Maryański . . . **60 fen.**
Katolik . . . . . **50 fen.**
Piast . . . . . **50 fen.**
Święta Rodzina **50 fen.**
Kopernik . . . . **30 fen.**
Przyjaciel Rodziny 30 fen.
Nadwislanin . . . **20 fen.**

poleca Drukarnia „Gaz. Olszt."

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

piwo bawarskie

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m.

Piwo brunatne

za 1/8 beczułki 1,50 m.

Odprzedającym taniej.

Przyjmię zaraz

kowala.

Dzierżawy za mieszkanie i kuźnię 75 marek rocznie.

Warkalla w Silicach (Quidlitz p. Gr. Kleeberg)

Moja

olejnia

jest w Adwencie w każdy **wtorek** i **piątek** w biegu i proszę o poparcie.

Thimm,

właściciel młyna w Gietrzwałdzie.

Robotnik,

mający na godzinę lub dwie po południu czas wolny, jest potrzebny. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielk skład wszelkiego gatunku **towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro.**

Proszę uważać!

Moja olejnia

jest teraz znowu codziennie w biegu.

R. Ciecierski,

młyn wartemborski.

Dobre

zegarki.

łańcuszki i inne przedmioty ma tanio na sprzedaż

Dom zastawu

ulica Dolna kościelna nr. 1.

Olsztyńskie

piwo „Waldschlösschen"

jasne i ciemne

polecam zawsze świeże i znakomitej dobroci.

1/8 beczułki 3 m.,

przy odbiorze całej beczki taniej. Skład i pierwszy warmiński dom wysełkowy.

P. Hirschberg

w Wartemborku.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)